Nr: IV.

Sobota 24. Czerwca.

MOMUS.

Z zawieszeniem wszelkiego nieukontentowania.

Wesoło choć . . . . . .

FRASZKI.

Kto chce jechać do wód Szląskich musi wprzódy przebyć Odrę.

Wczoraj jako w wilją Sgo Jana kwitła Paproć, kwiat który wydała jest podobny do kontraktów, bo te zawsze nazajutrz rozwijają się.

Pewien Jegomość chce dać dziesięć od sta, byle mu kto sto lat pożyczył.

Jak niemają kobiety latać, kiedy pióra mają?

Nasz kraj należy do rzędu *polipów* choć go

na tysiąc sztuk rozciąć, każda jednak część żyć będzie.

Ci, co tylko w Niedziele polują, są strzelcy nie dzielni.

W niektórych krajach robią teraz rogatki i w uszach, ciężko się do nich z prośbą dostać, a i tak zauszkowe płacić trzeba.

Mamy tu dworek tak pochylony, że właściciel sam niewie na kogo on spadnie.

Stara Galicja mimo wieku jest przy nadziei.

Niektórzy szkła noszą dla wzroku, a inni żeby ich prawda w oczy nie kłuła.

Co tylko spospoliciefe upaść musi, dla tego też Rzecz pospolita upadła.

W Paryżu tylko jednemu szampanowi szumieć wolno, a u nas każdemu Sampanowi.

Dawniej Żydzi przeszli przez Czerwone morze teraz przechodzą przez czerwone złote.

Wyższy świat ma lepszy ton, bo też lepiej jest strojony.

W Chinach nie zabijają na scenie w Trajedji, lecz prowadzą do szlachtuza bohatera. — tak tam o akcyzę dbają.

Muzykalność aż do więzień zachodzi, mamy tu bowiem jchmościów raz wiązanych i dwa razy wiązanych, a wszyscy bas znają.

Pewien przez perspektywę patrzy na koniec Moratorjum, myśląc że ona mu go przybliży.

W jednym sklepie wino zaczyna robić, czyli czasem nie plan do Podagry.

Kto chce mieć prędko, dobrze w głowie, niech niechodzi na naukę, ale na porter.

We Francji jest *Par*, a w Hiszpanji *Don*, jak się z sobą zejdą będzie *pardon*.

Pewny Literat przespał się smaczno na dwóch tylko literach to jest: na k, na p.

Doświadczono że wrzuciwszy w kalejdoskop cztery śmieszne wyrazy, za każdem poruszeniem inna facecja wypadnie.

Człowiek z suknią wytartą daleko niezajdzie, a człowiek z wytartem czołem prawie wszędzie.

Warszawa lubi żyć bez żeny, ludzie goli chodzą po ulicach.

Są osoby co się puściły na licytacją, kto da więcej temu służą.

Maxymy liberalne tak są delikatne, iż o lada kamienne serce rozbić się muszą.

Miłośnik cudzoziemczyzny gdy przyjechał do

Warszawy i obaczył piękny pałac Krasińskich, spytał się czy on jest w Warszawie budowany, czy też zkąd sprowadzony?

Wanda która dotąd leżała w mogile, teraz będzie co tydzień wychodzić na przechadzkę literacką. A że Damy nie ruszą się żeby ktoś za niemi nie szedł, przeto i za Wandą będzie łaził Momus.

Adressa.

Za dawnych czasów Sekretarze pocztamtu Warszawskiego, wydawali na nowy rok książeczki zamykające rozmaite śmieszne adressa w ciągu zeszłego roku na listach poczcie oddanych znalezione, z których następne się przytaczają:

DO
Jaśnie Oświeconego Xcia Imci
CZARTORYJSKIEGO
Generała Ziem Podolskich etc. etc.
Orderu Orła białego
I Swiętego Stanisława kawalera.
Macieja Brusik forysia oddać
pokornie upraszam

w Warszawie.

Do rąk własnych Imc Pany Petronelli
ZAWADZKIEJ.
Jeżeli się tylko nie nazywa inaczej
bo tu słychać że za mąż poszła
w Warszawie.

A Monsieur Monsieur
Barbara Nowicka.
A mojej najukochańszej matce
w Wieluniu.

A Musie Musie
Ignacy Sapalewicz
Mątreszer ſi
a Warszawie.
Rue Miodowa Scholarum Pijarum w Infimie.

KALEMBURY.

---

21. *Paro-beczek* upił się.
22. *To-warzysz* Marysi.
23. Pija wódkę z *karolkiem*.
24. *To-pole* ojciec osuszył.

25. Ultrarojaliści *Wy-bory* popsuliście.
26. Pani i *Pan-na pod-wieczor-ku-raki* pieką.
27. Czy *Masz-talerze* w pogotowiu?
28. *Mazurki* winnibyśmy oceniać wysoko,
Gdyż grane bawią ucho, tańcowane oko;
W nich to uczuć się dają roskosze prawdziwe,
Smakują nam pieczone, zachwycają żywe.

ANEGDOTA.

W karczmie deszcz lał na konie Podróżnego, ten mówi do Arendarza: „Zydzie! czemu niedasz naprawić dachu?” No jakże naprawić kiedy deszcz pada. „To go napraw jak będzie pogoda.” Żyd na to: Na cóż dach naprawiać kiedy będzie pogoda, w tenczas niepotrzeba.

Ścisłość w wykonywaniu obowiązków urzędu.

Na pewnym pocztamcie są dwa okienka, jedne do wydawania listów, drugie do przyjmowania; lecz częstokroć tenże sam Sekretarz te dwa obowiązki wypełnia. Widząc to pewien Jegomość,

przyszedł do okna w którym listy przyjmują i pytał się czy niema listu do niego. Proszę przejść do drugiego okienka rzekł Sekretarz, — gdy przeszedł — zapytał go czego Pan potrzebuje, — A to powiedziałem WPanu przy tamtem okienku że się pytam o list. Prawda odpowie Sekretarz, lecz ja tam byłem przyjmującym, a tu jestem wydającym sekretarzem, to jest wcale co innego, proszę więc o powtórne wyłuszczenie interesu.

SZARADO-ZAGADKA.

Chcecie znać jak my to imie zowiem,
Ja lepiej zrobię że wam go powiem,
Ot, *macie* początek imienia tego,
J, koniec jego.

O D P I S *na Anegdotę teatralną.*

Być może, że kiedyś na dół spadłam, lecz teraz wszyscy dobrze wiedzą iż do góry idę, — proszę to w swoiem pisemku umieścić — Dobra przyjaciołka Krymka.

Znaczenie Logogryfu w przeszłym numerze jest Żart, *a Szarady* Półka.